

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Rozwój anarchosyndykalizmu w Bangladeszu

AKM Shihab

AKM Shihab
Rozwój anarchosyndykalizmu w Bangladeszu
czerwiec 2018 (oryginał i polskie tłumaczenie)

<https://zsp.net.pl/rozwoj-anarchosyndykalizmu-w-bangladeszu>
tłumaczenie: Piotr Wałkowski, redakcja tekstu: Filip Bieńkowski

pl.anarchistlibraries.net

czerwiec 2018 (oryginał i polskie tłumaczenie)

Powstały na gruzach marksizmu-leninizmu robotniczy ruch anarchistyczny Bangladeszu ma obecnie nie więcej niż pięć lat. Wspominając minione dekady, mam świadomość, jaką popularnością w bangladeskiej myśli rewolucyjnej cieszyły się idee Marksa, Engelsa, Lenina. Stalina, Mao Zedonga oraz Trockiego, jednak długo próżno było szukać jakichkolwiek oznak myśli anarchistycznej.

Niepodzielnie dominował marksizm – na własnych ścianach wieszaliśmy portrety radzieckich liderów, czytaliśmy ich dzieła i poświęcaliśmy noce na długie dyskusje o nowo poznanych treściach. Wierzyliśmy w rychłe nadejście rewolucji, nierzadko odmawiając sobie artykułów pierwszej potrzeby, takich jak żywność lub ubrania, żeby za zaoszczędzone pieniądze kupować książki o socjalizmie. Kiedy moje pokolenie zdecydowało się wreszcie przejść od teorii do praktyki, w Bangladeszu działał już ruch socjalistyczny.

W Dhace pomagaliśmy rozprowadzać proradzieckie periodyki oraz wale nie dołączaliśmy do studenckich organizacji komunistycznych. Od pracowników fabryk po farmerów, wszyscy mogli usłyszeć od nas, czym właściwie jest socjalizm. Naszą drogę oświeślało światło nauki oraz wolności. Tym samym niestety narażaliśmy się zarówno na odrzucenie przez nieświadome społeczeństwo, jak i prześladowania przez niechętnie rewolucyjnym inicjatywom władze. Nas, marksistów-leninistów, posądzano o rzekomą, wynikającą z ateizmu niemoralność, co w konserwatywnych muzułmańskich społecznościach oznaczało ostracyzm, który z czasem mógł okazać się początkiem groźnych prześladowań. Tam, gdzie nie można było tak łatwo obrócić ludzi przeciwko nam, aparat państwa nie wahał się stosować represji. Zamykano nas w więzieniach, torturowano, a niektórzy z nas zapłacili za swoją działalność życiem.

Mimo krwawej polityki władz, w wyniku której straciliśmy wielu towarzyszy, nasze organizacje socjalistyczne zyskiwały coraz większe rzesze zwolenników zarówno w miastach, jak i na wsiach gotowych do walki z kapitalistycznym uciskiem, wojskową dyktaturą rządzącą w kraju oraz ze światowym imperializmem.

Jednakże już w latach osiemdziesiątych zaczęły dochodzić do nas słuchy o totalitarnym charakterze zarówno Związku Radzieckiego, jak i Chińskiej Republiki Ludowej, a także sprzecznościach i patologiach będących tam na porządku dziennym. Na początku, rzecz jasna, nie byliśmy w stanie w to uwierzyć. Nie przyjmowaliśmy do wiadomości, że „naukowy” socjalizm może być zwykłą bzdurą. Woleliśmy wierzyć, że to tylko imperialistyczna propaganda rozsiewana przez CIA. Upadek ZSRR w 1991 roku oraz będący je-

go następstwem szal antykomunistyczny były dla nas ogromnym szokiem. Wraz z upadkiem bloku wschodniego, charakter tamtejszych państw zmienił się drastycznie. Kalejdoskop „socjalizmów” został zastąpiony przez kapitalizm. Spowodowało to ogromny kryzys w naszym środowisku. Rozpaczliwy powrót do teoretycznych podstaw marksizmu, ustawiczne czytanie wciąż od nowa tych samych klasycznych tekstów, nie pomogło nam zrozumieć upadku „socjalizmu”. Zdecydowaliśmy się więc zrewidować nasze dotychczasowe marksistowsko-leninowskie poglądy, w czym pomogła nam lektura dzieł Bakunina, Godwina, Proudhona, Kropotkina, Goldman, Malatesty, Berkmana, Stirnera, Reclusa i Chomsky’ego. Ich publikacje nie były przetłumaczone na bengalski, a dostępność drukowanych zagranicznych wydań znikoma, tak więc często zmuszeni byliśmy czytać w obcych dla siebie językach, na zagranicznych stronach internetowych.

Do 2012 roku wielu znanych mi marksistów stało się anarchosyndykalistami. Jako że już od 2000 roku byłem zaangażowany w działanie na rzecz pracowników w przemyśle herbacianym, to właśnie wśród nich, z pomocą moich bliskich współpracowników, zaprezentowaliśmy po raz pierwszy anarchosyndykalizm w praktyce, zakładając Radę Pracowników Przemysłu Herbacianego. Owa organizacja nie nosiła nazwy związanej z żadną z popularnych w Bangladeszu partii politycznych. Z racji, że stare, autorytarne sentymenty były nadal popularne, koniecznym stało się wyraźne zmanifestowanie w społeczeństwie bardzo słabo rozpowszechnionych dotąd anarchistycznych ideałów.

Dnia 1 maja 2014 roku powstał składający się z dwudziestu trzech członków komitet, którego zadaniem było propagowanie zarówno anarchosyndykalistycznej teorii, jak i praktyki. Obecnie istnieją już w Bangladeszu pięćdziesiąt dwa lokalne kolektywy anarchosyndykalistyczne. Ponadto w działaniach wspiera nas Anarchosyndykalistyczna Federacja Australii. Z pomocą naszych australijskich towarzyszy staramy się dołączyć do Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników (IWA-AIT). Liczymy na wsparcie braci i siostr z całego świata.